

JERZY W. GAŁKOWSKI

Lublin

OSOBA – WYCHOWANIE – KULTURA*

Można przyjąć, że język gromadzi ludzkie doświadczenie. Dlatego też warto zajrzeć do tej skarbnicy, by sprawdzić, co jest w niej cennego. Od tego rozpocząłem przemyślenia nad pojęciem wychowania i rzeczywistością ujawnioną przez to pojęcie. Kluczem do owej skarbnicy w tym wypadku był *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją W. Doroszewskiego¹. Oto co w nim można znaleźć:

I^o przedrostek czasownikowy wy- „1. «wskazuje na ruch w kierunku od wewnątrz, od dołu ku górze» [...] 2. «wskazuje na osiągnięcie celu, wyniku (czynności)»”².

II^o wychowywać to „«zapewnić osobie niedoroślej osiągnięcie rozwoju fizycznego i psychicznego» [...] Ktoś dobrze (źle) wychowany «ktoś (nie) umiejący się zachować» [...] Wychować kogoś na ludzi, na człowieka «pokierować kimś właściwie»”³.

Oczywiście, określenia tam zawarte nie są wystarczające dla ukazania całości procesu wychowania ani też nie są to dowody, czy nawet wystarczające argumenty, za jakąś teorią (filozofią) wychowania, jednakże naprowadzają na tropy, którymi można posuwać się w poszukiwaniu istoty wychowania.

Jeżeli przedrostek wy- wskazuje „na ruch w kierunku od wewnątrz, od dołu ku górze”, na osiągnięcie celu, to przekładając to na rzeczywistość człowieka, jego istnienia i działania, można ten ruch wyrazić także jako transcendowanie, przekraczanie dotychczasowego stanu, doskonalenie bytowania człowieka, a

* Treść tego artykułu stanowiła odczyt wygłoszony podczas Tygodnia Filozoficznego w KUL w marcu 1989 r.

¹ Warszawa 1973.

² Tamże s. 849.

³ Tamże s. 896.

więc jako osiągnięcie celu, spełnienie człowieka. Dalej zaś określenie wychowania wskazuje, na czym to osiągnięcie celu, spełnianie się polega: na nabywaniu umiejętności zachowania się, na stawaniu się (bardziej) człowiekiem, na stawaniu się pełnym człowiekiem.

To doskonalenie się można rozpatrywać w wielu aspektach:

Pierwszym, który się narzuca od razu, jest doskonalenie osobowe, czy raczej wewnątrz-osobowe. Ma ono dwa wymiary: jedno spontaniczne, „samodokonyjące się” – jak np. rośnięcie, rozwój władz fizycznych i psychicznych – oraz drugie, dokonujące się poprzez specyficznie osobowe działanie, czyn. W obu wypadkach dokonuje się zmiana, człowiek nie pozostaje taki sam, choć jest ten sam. Oba te wymiary wzajemnie się przenikają i warunkują. Źródłem ich jest ludzki dynamizm, choć różny, bo i różne są jego skutki.

Drugim jest doskonalenie samego działania, samego aktu twórczego, uzyskiwanie sprawności samego działania. Miarą tutaj może być np. szybkość, skuteczność, wyższa wartość itp. Oba te aspekty są z sobą ściśle powiązane, bowiem działanie jest proporcjonalne do swojej przyczyny, do swojego źródła, co wyrażane bywa starym adagium łacińskim – *agere sequitur esse*. Między tymi dwoma aspektami zachodzi dynamiczne powiązanie zwrotne – działanie wyraża swój podmiot, jest jego „przedłużeniem”, ale zarazem nie jest jedynie ujściem na zewnątrz podmiotowej energii. Jest ono zdynamizowaniem samego podmiotu, wzmocnieniem jego istnienia, spełnianiem, tworzeniem, a raczej do-twarzaniem go. Działanie jest w pewien sposób „pozostające” w człowieku, napełniające go.

Jest tu też i trzeci aspekt. Przechodzenie energii człowieka do świata, uchodzenie na zewnątrz, nie jest jej gubieniem. Człowiek jest w jakimś swoim wymiarze bytem kosmicznym (należącym do Kosmosu), bytem przyrodniczym, i dlatego zarówno jego bytowanie, jak i działanie podległe jest pod tym kątem prawom obowiązującym w Kosmosie. Jednakże jego bytowanie i działanie niesie z sobą również energię specyficznie ludzką, właściwą tylko człowiekowi, energię rozumności i wolności. Skutki, jakie ona powoduje w świecie zewnętrznym, są więc też proporcjonalne do tego rodzaju energii. Można więc powiedzieć, że ludzkie działanie jest kształtowaniem świata dla człowieka, jest humanizowaniem świata. Mówiąc zatem o wychowaniu, nie można tego aspektu ludzkiego działania pomijać. Świat jest miejscem bytowania człowieka, jego ojczyzną, jak mówi M. Heidegger. Bytowanie człowieka jest zależne od domu, który zamieszkuje, dom zaś od niego, dojrzałością człowieka natomiast jest branie odpowiedzialności za ten dom, umiejętna dbałość, praca dla domu. Stan człowieka jest ściśle wiązany ze stanem jego domu. Cały problem wychowania opiera się więc na doświadczeniu ludzkiego dynamizmu. Rozumiem to dwojako. Po pierwsze, jako moc dokonywania aktów, jako ludzką siłę twórczego przejawiania się w świecie, przenikania świata swoim poznaniem, reagowania uczu-

ciowego i somatycznego, a także moc postępowania i wytwarzania. Jednakże jest i inny wymiar owego dynamizmu, a mianowicie – poprzez tamte – tworzenie się samego człowieka, autokreacja, stawanie się bardziej człowiekiem, wzmaganie swojego istnienia, bardziej bycie. I ten drugi wymiar jest ważniejszy dla omawianej problematyki, jest dla niej istotny.

Oba zakładają pewien specyficzny sposób istnienia człowieka, a mianowicie to, że człowiek jest z jednej strony bytem samoistnym, mającym strukturę określającą jego sposoby działania, możliwości, nadzieje, kierunek jego działania – cel lub, jak to się przyjęło mówić w pewnych kręgach filozoficznych, eschaton, z drugiej zaś strony to, że człowiek istnieje w rzeczywistości, jako jej element, i że istnieje w pewnego rodzaju relacji do tej rzeczywistości. Człowiek nie jest monadą, nie jest samotną wyspą. Nie jest obojętne, co robi, jak się rozwija. Nie jest to zależne tylko od wolności, ale i od całościowego szacunku dla rzeczywistości, także wewnętrznej.

Zarówno samo zaistnienie człowieka, jak i jego trwanie oraz rozwój wskazują, że człowiek i świat tworzą specyficzny układ. Węzłami zaś tego układu są ludzkie potrzeby.

Wyrażają się one dwoiście: przez doznawanie i transcendowanie (tworzenie), są bierne i czynne. Człowiek, ich podmiot, nie jest monolitem, lecz jest złożony, zaś poszczególne jego „warstwy” są źródłem potrzeb różnego typu o odmiennych właściwościach. Zaspokojenie potrzeb dokonuje się przez wartości. Nie istnieją one jako gotowe do wzięcia, lecz muszą być wytworzone. To wymaga się ludzkiej aktywności, twórczości. Odmiennosc potrzeb wskazuje także na różnorodność wartości dających zaspokojenie, a ostatecznie powodujących rozwój, spełnienie. Mamy więc tutaj do czynienia z różnorodnymi funkcjami człowieka, odmiennymi jego stanami bytowymi, wartościami o różnej jakości i wysokości.

Można wyróżniać typy aktywności według ich celu, jak to zrobił Arystoteles, ukazując aktywność teoretyczną (aby wiedzieć, jak się rzeczy mają), praktyczną (aby dobrze postępować) i poietyczną (aby skutecznie wytwarzać). Można też wyróżniać typy ludzkich aktywności i odpowiednie do nich wartości, według przedmiotu, do którego się odnoszą – przyroda, człowiek, Bóg.

Można też przyjąć, że naczelne wartości, a zarazem transcendentalia określające całość rzeczywistości, całość bytu – prawda, dobro, piękno – wyznaczają główne kierunki oraz ramy działania i zakres egzystencjalnie ważnych dla człowieka wartości. Jeśli tak jest, to nie można pominąć tutaj roli ontycznej struktury człowieka, będącego punktem odniesienia, podmiotem, źródłem i celem wszelkiego działania i jego wartości. Choć te trzy wartości – prawda, dobro i piękno – jako transcendentalia odnoszą się do bytu jako bytu, to można je ująć również kategoriałnie, a więc w odniesieniu do człowieka, jego potrzeb i dzia-

łania, do jego kultury i tworzenia się. Wówczas ukazują się one jako odpowiednie dla człowieka, odpowiadające na jego potrzeby i nadzieje, odpowiadające jego sposobowi istnienia i działania; nabierają bardziej konkretnego i egzystencjalnego znaczenia. Prawda, dobro i piękno są wówczas odpowiedziami na wszystkie potrzeby: cielesne, ekonomiczne, społeczne, intelektualne, kulturowe, moralne, religijne. Zaspokajają pełnego człowieka. Naturalne skierowanie się człowieka poprzez potrzeby ku wartościom wynika z faktu bycia przygodnym, a więc niekoniecznym i niepełnym, niedoskonałym. Wskazuje na to, że człowiek nie może „mieć się dobrze” jak tylko w działaniu ku wartościom, ku swojej pełni. Dlatego chcąc pozostać sobą musi stawać się innym, doskonałym. Takie jest jego przeznaczenie.

To nie wszystko. Człowiek jest włączony w szerszy proces zmian historycznych, a także powiązany wielorakimi więzami z przyrodą oraz z sytuacją społeczną. Na to wszystko nakłada się jeszcze niepowtarzalność jednostkowa, wynikająca z uposażenia wniesionego i nabytego. Wszystkie te płaszczyzny odniesienia są wyznacznikami odpowiedniości wartości podmiotów je noszących (osób i rzeczy), coraz węższej, aż do indywidualnej i odniesionej do danego czasu i danego człowieka. Ponieważ to wszystko ujmuję jako całość, więc nie można tu mówić o jakimś nominalizmie, sytuacjonizmie czy subiektywizmie. Tym bardziej, że wyznacznikiem odpowiedniości wartości jest to, czym (kim) człowiek jest w swej istocie.

Odrzucenie subiektywizmu, jako głównego wyznacznika wartości i działania, nie oznacza negowania ważności całej wewnętrzności – właśnie podmiotowości – intymności człowieka, czyli jego subiektywności.

Za K. Wojtyłą odróżniam subiektywizm od subiektywności. Przez subiektywizm rozumiem postawę wspierania się nie na całości struktury ontycznej, ale na tym, co jednostkowe i częściowe w człowieku, na tej treści świadomości, która odbija aktualny stan cielesno-psychiczny. Jest to niejako odrzucenie lub deprecjonowanie (bardziej lub mniej świadome, celowe) czynników obiektywizujących – poznania i refleksji. Jest to jakby odsuwanie się od intelektu lub używanie intelektu jedynie jako narzędzia podporządkowanego uczuciom, a nawet czuciom wynikającym z aktualnej sytuacji. Subiektywność natomiast to pewien całościowy i obiektywny (choć brzmi to paradoksalnie) sposób istnienia człowieka. Jest to ujęcie pewnego rodzaju wewnętrzności, podmiotowości człowieka, związane z jego świadomością i wolnością. Człowiek bowiem nie tylko żyje, poznaje i działa, ale również jest tego świadomy. Ma świadomość poznawania i działania, więcej nawet – świadomie poznaje i działa, i może też poznanie i działanie skierować ku sobie jako przedmiotowi. Jest zarazem podmiotem i przedmiotem.

Co więcej, w pewnym aspekcie wszelkie wartości ufundowane są właśnie na subiektywności. Wartości (w pewien sposób rozumiane) istnieją, bo istnieje człowiek, a jego istnienie określone jest (także) subiektywnością, a więc podmiotowością i dystansem do siebie samego, dystansem refleksji i wolności.

Działanie wychowawcze (antropotwórcze) jest działaniem złożonym, działaniem mającym charakter zwrotny; z jednej strony jest to uwrażliwienie na wartości, powodujące zwiększanie ludzkiej chłonności wartości, powodujące powstawanie „głodu” wartości. Przy tym nie mam na myśli jedynie otwierania się na wartość pojedynczą czy wartości jednego typu, ale równocześnie kształtowanie w osobie całości tego, co można by nazwać *ordo*, porządkiem, ustrojem wartości. Momentem niejako kulminacyjnym byłoby tworzenie aktywnej i twórczej postawy człowieka, wyrażającej się w dążeniu do przyjęcia, przyswajania wartości, a przede wszystkim do ich tworzenia, co z kolei wywołuje dalsze uwrażliwianie i pragnienie ich, zgodnie z powiedzeniem, że apetyt przychodzi w miarę jedzenia. Wejście w ten dynamiczny układ, przez świadome jego przyjęcie i twórczą akceptację, jest po prostu tworzeniem, rozwojem człowieka. Dojrzałość człowieka, jego pełnia (względna), będąca celem wychowania, jest wynikiem takiego sposobu istnienia i działania, które powoduje humanizację otaczającego go świata, działania nastawionego na prawdę, dobro i piękno. Takie działanie wszakże ze względu na podmiotowy (subiektywny, ale nie subiektywistyczny), potencjalno-aktualizujący sposób istnienia człowieka, jest nie tylko działaniem „przechodnim” (na przedmiot zewnętrzny), ale również działaniem „pozostającym” w podmiocie, rozwijającym go, wypełniającym (aktualizującym jego potencjalność).

I ta złożona płaszczyzna – humanizowanie świata i zarazem humanizowanie osoby ludzkiej – jest podstawową płaszczyzną tworzenia kultury, ze specyficznymi dla niej wielorakimi wartościami. Można więc tutaj mówić o jedności działania wychowawczego i kulturowego, wychowania i kultury.

Tutaj też, na tej płaszczyźnie łączą się prawda, dobro i piękno, łączą się też wyróżnione przez Arystotelesa aspekty aktywności ludzkiej: *θεωρία* – wiedzieć, jak się rzeczywistość ma, uzyskanie jej oglądu; *πράξις* – wiedzieć, jak wobec tej rzeczywistości postępować (odnosi się to do świata osób); oraz *ποίησις* – wiedzieć, jak ją przekształcać, by stawała się w swym pięknie i użyteczności odpowiednia człowiekowi (odnosi się to do świata rzeczy). Wobec ciągłego rozwoju owoców ludzkiego świata, rozwoju wiedzy i umiejętności (wszelkiego rodzaju nauk, technik i sztuk), wobec nieustannej zmienności świata i samego człowieka, a więc ogólnie mówiąc – wobec niemożności znajomości wszystkiego, bycia „człowiekiem uniwersalnym”, zachodzi potrzeba, a nawet konieczność bardzo specjalnego ujęcia problemu wychowania. Z jednej bowiem strony nie ma możliwości intelektualnego objęcia wszelkich treści

zastanej oraz tworzącej się (a więc skierowanej ku przyszłości) kultury. Z drugiej zaś strony kultura podmiotowo ujęta to nie tylko poznanie tych treści, lecz również – poprzez nie – zaangażowanie ludzkiej woli i wolności, bez czego nie ma twórczej ludzkiej transcendencji. Dlatego też istotą i rdzeniem wychowania jest uwrażliwienie i uaktywnienie człowieka wobec Boga, ludzi i świata. Mówiąc inaczej – jest to tworzenie postaw, kształtowanie bezinteresowności i szacunku dla rzeczywistości (co jest znamieniem prawdy), kształtowanie sumienia i odpowiedzialności, rozwój wolności i prawości (co jest znamieniem dobra) oraz wyrwanie człowieka z bierności, ukształtowanie go na istotę twórczą i aktywną (co w skrócie wyraża się pojęciem piękna).

Jeśli mówi się o humanizowaniu świata i humanizowaniu (spełnianiu) człowieka oraz o istotnym związku tych dwóch typów czy aspektów działania, to różnica między nimi nie sprowadza się jedynie do różnicy przedmiotu. Z punktu widzenia humanistycznego czy też personalistycznego, ale także wyrażanego kategoriami ontologicznymi, różnica jest o wiele głębsza. Można ją bowiem przełożyć na parę pojęć – „mieć” i „być”. Poprzez ludzki czyn (w tym także pracę) świat jest przez człowieka przystosowywany, przyswajany. Staje się w pewien sposób jego własnością, a więc odnosi się do niego kategoria „mieć”. Humanizowanie świata poprzez wiedzę, technikę, sztukę wzbogaca człowieka, poszerza to, co ma, co jest „jego”. Natomiast humanizowanie (spełnianie) człowieka to wzmacnianie jego istnienia, wzmacnianie jego bycia. Poprzez to człowiek bardziej jest. Te dwie płaszczyzny są nieporównywalne w swej ważności i wartości. Tak bowiem jak istnieje pierwszeństwo osoby wobec rzeczy, tak też istnieje pierwszeństwo bycia nad posiadaniem.

Oczywiście nie oznacza to w żaden sposób pogardy dla świata, nie jest to postawa, określana ongiś słowami *contemptus mundi*. Człowiek bowiem nie może istnieć, działać i rozwijać się bez owego „ma”. Właściwość ontologiczna – szeroko i właściwie rozumiane posiadanie jest koniecznym warunkiem ludzkiego życia. Jednakże jeśli najwyższymi wartościami dla człowieka są te wartości, które wzmacniają jego istnienie, wypełniają jego centrum, jego „ja”, powodują, że staje się on po prostu dobrym człowiekiem, co jest celem życia, czyli wartości moralne, to wszystkie inne wartości – wiedza, technika, sztuka – są jedynie wartościami narzędziami, środkami. Można więc mówić o nadrzędności płaszczyzny moralnej nad tamtymi innymi. Ową nierównomierność, ową wyższość „być” nad „mieć”, osoby nad rzeczą, moralności nad techniką, polityką, wiedzą i sztuką można wyrazić także w sposób, że tak powiem, prakseologiczny. Mianowicie to, co mam – rzeczy, wiedzę, technologię, sztukę (rozumianą przedmiotowo oczywiście, a nie jako pewną sprawność osobową) – mogę bezpośrednio przekazać drugiemu człowiekowi. Mogę mu bezpośrednio przekazać majątek (wartości ekonomiczne), aby stał się bogaty, mogę mu zakomuniko-

wać swoją wiedzę (jeśli chce i ma odpowiednie zdolności), aby stał się uczony, mogę przekazać dzieła sztuki, aby stał się „kulturalny” (w znaczeniu przedmiotowym). Jednakże moje istnienie, mój sposób bycia (w tym najgłębszym znaczeniu, ontycznym) jest nieprzekazywalny – nie mogę spowodować bezpośrednio, aby drugi bardziej był, aby stał się dobrym. I w tym też znaczeniu – stania się, spełniania jako bezpośredniego przekazywania istnienia czy dobra jako sposobu istnienia – wychowywanie kogoś nie jest możliwe i niemożliwe jest przekazywanie kultury rozumianej jako podmiotowy, osobowy i osobisty niejako sposób istnienia – *persona est incommunicabilis*.

Wychowanie bowiem jest działaniem pośrednim. Jest to stwarzanie pewnych warunków sprzyjających samodoskonaleniu, samowychowywaniu narzędziami wiedzy, techniki, sztuki. Poprzez nie aktywizuje się ludzki intelekt, pobudza wyobraźnię i uczucia, dynamizuje wolę i wolność. Jednakże, aby tak się działo, to ten, do którego się to odnosi, musi sam tego chcieć, sam musi podjąć decyzję działania (jest to tajemnica ludzkiej podmiotowości). Najważniejszym wszakże zewnętrznym czynnikiem wychowawczym są osobowe wzory, jest bycie świadkiem dobra. Świadkiem zaś jest ten, kto sam jest dobry. *Verba docent, exempla trahunt*.

To wszystko świadczy o szczególnym, egzystencjalnym, znaczeniu środowiska społecznego i o tym, że człowiek jest bytem społecznym, jak też o tym, że moralność dokonuje się społecznie. Społecznie też dokonuje się kultura, wychowanie, spełnianie się człowieka.

W pojęciu kultury i wychowania zawiera się bogata i złożona treść. Często ogranicza się je jedynie do sfery intelektualnej, do sfery wiedzy i umiejętności „znalezienia się” w świecie. Wiedza jest rzeczą bardzo ważną, jest istotnym warunkiem życia. Jednakże mogę znać wiele rzeczy, wiele teorii i poglądów – i one wszystkie są „moje”, bo są treścią mojej świadomości – ale tylko jedne z nich są moje w sposób inny, wyjątkowy, bo przez nie chcę wyrażać siebie samego, bo je chcę uczynić kierunkowskazami własnego życia. One tworzą moje dobro, one mnie tworzą. To są treści mojej świadomości i intelektu, ale także treści mojego „chcę”, mojej wolności. Nimi tworzę swój świat i siebie, czynię się pełnym, czyli dobrym człowiekiem. To mogą uczynić jedynie wartości moralne. Jeśli więc kultura i wychowanie prowadzą do „bycia bardziej”, to ich rdzeniem jest moralność.

Każde ludzkie zaktywizowanie, każde ludzkie działanie, także i spontaniczne, niezreflektowane i mimowolne, dokonuje w świecie zewnątrz- i wewnątrzosobowym jakiejś zmiany, udoskonalenia, usprawnia człowieka pod jakimś względem. Jednakże tylko to działanie, które zapodmiotowane jest w tym, co specyficznie ludzkie – w rozumności i wolności – a więc ludzki czyn, udoskonalona osobowość (osobę jako taką). Spełnianie czynu spełnia też osobę. Owo działanie

zawsze (z natury swojej) tworzy w osobie pewne wartości, które też nazywane są personalistycznymi (K. Wojtyła) lub naturalnymi (A. Rodziński). Jednakże owe wartości same z siebie niekoniecznie wiążą się z ostatecznym przeznaczeniem człowieka, z ostatecznym i najgłębszym jego spełnieniem. Wytworzone wartości, także duchowe – intelektu i woli, wiedzy i wolności – mogą być „zużytkowane” w sposób dobry i zły. W sposób dobry realizowane są jedynie wówczas, gdy człowiek, gdy ludzka rozumność i wolność ucelowi je w sposób świadomy, gdy rozum ukierunkuje się na odczytanie prawdy o rzeczywistości, szczególnie o człowieku, a wolność w działaniu prawdą tą będzie się kierować, podporządkuje się jej, gdy rozum ludzki będzie w sposób właściwy i pełny rozumem twórczym. Mówiąc inaczej – wartości personalistyczne są nośnikami wartości większych i bardziej fundamentalnych, wyznaczanych przez ludzką podmiotowość, subiektywność, osobowość, wówczas, gdy człowiek, osoba ludzka, ucelowi swoje działanie wartościotwórcze i nastawi je na całość, na pełnię ludzkiego bytu. Gdy działać będzie dla dobra całości człowieka i dla dobra każdego człowieka, z którym dzieli swój los. Działanie dobre – w znaczeniu moralnym – to nie tylko działanie przedmiotowo zgodne z wartościami i normami, lecz działanie zgodne podmiotowo. Jest to nastawienie podmiotowe, aktywna postawa prawości, czyli celowej realizacji dobra prawdziwego, realizacji twórczej prawdy – ze względu na prawdę i dobro. Dopiero wówczas człowiek wiąże się ze swym ostatecznym celem, ze swoją pełnią, w sposób rzeczywisty i w sposób ostateczny się spełnia. Dzięki temu ludzkie działanie, mające wartość osobową – psychologiczną, społeczną, kulturalną, użyteczną, każde działanie mierzone postępami wiedzy, techniki, sztuki, instytucji społecznych – uzyskuje najwyższy wymiar i najwyższą moralną wartość. Taka kultura, taka cywilizacja, takie wychowanie, które swoją osią i rdzeniem czynią wartości moralne, są rzeczywiście i w pełni odpowiednie i godne człowieka. Odpowiedniość kultury i wychowania wyznaczona jest prawdą o człowieku – dla jego spełnienia.

PERSON – UPBRINGING – CULTURE

S u m m a r y

The human person is a dynamic being, by virtue of which he perfects himself. That process of perfection has a three-fold character: the perfection of the subject himself, perfection of his action, and perfection of the external world. One of the dimensions of the human dynamism is the subjective existence of needs, which find their objective referents in values. Human development (upbringing) is an activity whose end is the sensitization of the person to values, the humanization of the world, and the formation of the human person according to a hierarchy of values wherein "being" has primacy over "having". This also points to the primacy of ethics over technology, economics, politics, etc.

Translated by John Grondelski